Nr. 129. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Czerwca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów, Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 4. czerwca.

Kraj petersburski zamieszcza korespondencję ze Lwowa, która rzuca trochę światła na nasze stosunki polityczne i o ile nam się zdaje, bardzo wiele zawiera prawdy.

Wiadomo całemu krajowi, że odkąd opozycyjne dzienniki polskie zaczęły występować przeciw jałowej polityce naszych przewódców, ci ostatni otaczają się tajemnicą i walczą wszelkiemi siłami przeciw jawności, która w życiu parlamentarnem jest przecież główną zasadą postępowania.

Oto co pisze wspomniany dziennik:

„Nie od dziś słychać w naszych sferach decydujących głosy, robiące prasie galicyjskiej, ma się rozumieć niezawisłej, ciężkie zarzuty. Jeżlibyśmy mieli zaufać na słowo naszym mężom stanu, to odpowiedzialność za wszystko złe, które widzimy tak w kraju, jak w Wiedniu, spada tylko na dzienniki. Nawet p. minister skarbu nie może dla Galicji nic dobrego uczynić, gdyż dzienniki ciągle mu w tem przeszkadzają. Gdyby choć nie odwoływały się wciąż do niego, to kto wie, czyby z czasem o nas nie pomyślał, ale skoro bezustannie mu przypominają, że jest Polakiem, więc sama przyzwoitość nie pozwala mu myśleć o Polakach. Dawniej, gdy ministrami finansów byli Niemcy, nie jedno dało się od nich wytargować dla Galicji, tamtym bowiem nie mógł nikt uczynić zarzutu, że faworyzują szczep słowiański; przeciwnie panu Dunajewskiemu, jeżliby tylko więcej o nas pamiętał, Niemcy cisnęliby zaraz w oczy obelgę, że czyni to przez sympatję dla swoich rodaków. Aby go więc nie mógł spotkać taki zarzut, musi być w stosunku do Galicji nierównie surowszym ministrem skarbu, niż każdy z jego poprzedników — Niemców. Może sądzicie, że powyższe twierdzenie wyssałem sobie z palca? Bynajmniej! Oryginalnym tym argumentem odpowiada p. minister na każde żądanie Galicji, choćby nie wiedzieć jak słuszne".

„Według pewnych zatem osób, sprawczynią wszelkich nieszczęść co na nas padają, jest prasa galicyjska. Nawet sam prezydent parlamentu dr. Smolka, będąc podczas świąt Wielkanocnych we Lwowie, wcale się z tem nie taił, że według jego przekonania jedynie dzienniki nas gubią. Koło polskie we Wiedniu jedynie dla tego nic nie może zrobić, że prasa każdy jego zamiar *urbi et orbi* rozgłasza. Równocześnie jednak w jednym z większych dzienników, pojawił się artykuł, napisany przez pewnego członka tegoż samego Koła polskiego. Autor owego artykułu twierdził ze swej strony, że Koło nie mogło nic zrobić, bo rzecz łatwiejby przeprowadzić, gdyby mogło liczyć na większe poparcie prasy i kraju. Zapytujemy teraz kto miał słuszność? Czy prezydent Izby poselskiej, czy prosty członek Koła. Mnie się zdaje, że chyba ten drugi miał racje.

„Prasa u nas jest na to, żeby była pośredniczką między krajem a jego przedstawicielami, a że z parlamentu wiedeńskiego raz na zawsze wykluczono publikę, której tajemniczość wymaga, więc też każdy jego krok, każdy czyn, każde słowo, powinno zostawać pod kontrolą opinji publicznej".

Powyższe ustępy *Kraju* zasługują tem więcej na podniesienie, że potwierdzają podobne wzmianki dzienników krajowych, jakkolwiek nie były one nigdy podane w formie tak kategorycznej, jak je przynosi pismo petersburskie. W tym wypadku mało znajdzie się w kraju ludzi, którzyby usłuchali poważnego głosu naszych przewódców i zrezygnowali z wszelkich relacyj o działalności Koła polskiego w Wiedniu. Przeciwnie coraz częściej spotykamy się z głosami domagającemi się większej pod tym względem jawności i nie wątpimy, że posłowie przekonają się o tem usposobieniu wyborców przy osobistem zetknięciu się z nimi.

Polegając na informacjach jednego z pism lokalnych i na telegramie, jaki otrzymaliśmy z Wiednia, donosiliśmy wczoraj, że marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wyjechał do stolicy monarchji. Wiadomość ta jest bezpodstawną, albowiem wobec załatwionej sprawy zwołania Sejmu galicyjskiego podróż p. marszałka stała się zbyteczną.

Korespondencje.

Wiedeń 31. maja.

(Sprawozdanie komisji w sprawie dra Kamińskiego.)

(R) Przystępując do szczegółowego rozpatrzenia sprawozdania komisji, wysadzonej dn. 13. lutego z. r. z łona Izby poselskiej dla „dokładnego zbadania" sprawy dr. Kamińskiego, uważamy za najstosowniejsze zadać sobie przedewszystkiem pytanie, jakim był właściwie cel pracy powyższej komisji, jakiem było jej ostateczne zadanie.

Pytanie to, tak na pozór naturalne, że się wydaje prawie zbytecznem, nie tylko zbytecznem nie jest, ale przeciwnie jest stosownem, a prawie koniecznem. Spotykamy się bowiem dość często obecnie jeszcze, a jeszcze częściej spotykaliśmy się w początkach całej tej przykrej sprawy z zapatrywaniem, że jedynie tylko komisja parlamentarna mogła i powinna była sprawę wyświecić zupełnie aż do najdrobniejszych szczegółów. Na drugą [illegible] góry bez żadnych zastrzeżeń, ideałem bowiem naszym jest zawsze urządzenie społeczeństwa w taki sposób, ażeby przed parlamentem jako właściwą najwyższą władzą nic się ukrywać nie mogło. Co do pierwszej jednak części zdania wyższego, tj. co do twierdzenia, że komisja parlamentarna „mogła" wyświecić sprawę zupełnie, jesteśmy cokolwiek innego zapatrywania, musimy się bowiem liczyć z naszemi urządzeniami państwowemi, z tak niestety stanem faktycznym, tj. nie mamy się powołani wymagać od komisji parlamentarnej więcej nad to, na co ją na podstawie istniejących ustaw stać było. Jeżeli więc przekonamy się, że komisja parlamentarna zrobiła wszystko, co w granicach swej kompetencji zrobić mogła, co było w jej mocy i w jej możności, będziemy się musieli uspokoić zupełnie, chociażby ten i ów szczegół sprawy stał się dla nas nie zupełnie jasnym. Dla tego też postawiliśmy na czele pytanie: co było istotnem zadaniem komisji?

Jest rzeczą oczywistą, iż odpowiedź na to pytanie gotową i wyczerpującą znajdujemy we wniosku dr. Koppa, na podstawie którego to wniosku wybraną została komisja, a który przyjęła Izba tem samem musiał być dla niej programem. Wniosek ten opiewał: „Należy wybrać z łona Izby komisję z 15 członków złożoną i polecić jej dokładne zbadanie faktów, zawartych w różnych publikacjach, a odnoszących się do skargi dr. Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi o zapłatę prowizji w kwocie 625.000 złr., o ile fakta te dotyczą interesu publicznego (soweit sie das öffentliche Interesse berühren). Dalej poleca się komisji zdać jak najrychlej sprawę z rezultatów swej pracy i postawić odpowiednie wnioski". Otóż to było zadaniem komisji. Czy komisja odpowiedziała w zupełności zadaniu temu, t. j. czy zbadała fakta owe i czy je zbadała dokładnie, o ile one dotyczą interesów publicznych, zobaczymy w rezultacie.

Nim jednak przyjdziemy do rezultatu tego, postawić sobie musimy drugie pytanie, a mianowicie: jakimi środkami rozporządzała komisja parlamentarna i czy środki te były wystarczające do osiągnięcia celu, t. j. do zupełnego wyjaśnienia sprawy?

Pierwszą czynnością komisji było zwrócić się do rządu z żądaniem aktów i dokumentów dotyczących sprawy. Zażądała tedy: a) autentycznego odpisu skargi dr. Kamińskiego i wszystkich załączników tejże; b) aktów ministerstwa handlu, generalnej inspekcji kolei państwowych i dyrekcji dla budowy tychże, odnoszących się do oddania budowy kolei transwersalnej; c) aktów ministerstwa handlu, odnoszących się do dochodzenia dyscyplinarnego, przeprowadzonego przez ministerstwo w celu wykrycia nadużyć, które zdawała się insynuować urzędnikom państwowym skarga dr. Kamińskiego; d) wreszcie zażądała komisja u ministra sprawiedliwości wszystkich aktów sądowych, odnoszących się do dochodzenia karnego, wdrożonego przeciw dr. Kamińskiemu ze strony prokuratorji.

Odpis skargi z załącznikami udzielony został komisji natychmiast. Również dało jej ministerstwo handlu wszystkie akta dyscyplinarne do rozporządzenia. Co zaś do aktów b), dotyczących oddania budowy kolei transwersalnej, to hr. Taaffe oświadczył przy pierwszej zaraz sposobności, że gotów jest każdej chwili bezpośrednio lub przez zastępców rządowych udzielić wszystkich potrzebnych wyjaśnień, że jednak aktów samych udzielić w żaden sposób nie może, a to powołując się na ustawę z dnia 12. maja 1873, mocą której komisja parlamentarna domagać się w danym razie może tylko „wyjaśnień" ze strony rządu. Domaganie się aktów odnośnych wygląda raczej na dochodzenie dyscyplinarne przeciw rządowi, i dlatego rząd ich udzielić nie może. Później przyniósł wprawdzie raz jeden z zastępców rządowych akta na posiedzenie komisji i pozwolił je przejrzeć, zostawić ich jednak w komisji nie chciał. Tem mniej można się było spodziewać, że minister sprawiedliwości przychyli się do żądania komisji przedłożenia aktów sądowych. Jakkolwiek też postępowanie sądowe zostało wkrótce zastanowionem, a więc akta sądowe tem przystępniejszemi się wydawały, br. Prażak nie mógł się zgodzić na wydanie ich ze sądu, powołując się na opinię sądów krajowego i wyższego krajowego, które orzekły, iż §. 82 u. k. nie może w tym wypadku znaleść zastosowania, tj. że akta odnośne komisji udzielone być nie mogą. Komisja otrzymała natomiast akt prokuratorji, odnoszący się do zastanowienia postępowania sądowo-karnego, który wyczerpywał zupełnie motywa tego zastanowienia.

Niewątpliwie akta ostatnie najważniejszemi byłyby dla komisji. Rządowi jednak niepodobna zrobić zarzutu z tego, że ich nie udzielił, jeżeli przedtem zasięgnął opinii sądu. Nie będziemy przecież wymagali, ażeby rząd wkraczał w zakres sądownictwa *a la* Bismark. Zresztą — a to rzecz najważniejsza — akt prokuratorji dość dokładnie wyświeca sprawę, motywując odstąpienie od postępowania sądowo-karnego, a fakt sam, iż prokuratorja cofnęła skargę, jest najlepszym dowodem, że w postępowaniu dra Kamińskiego nie było nic, za co możnaby uczynić go odpowiedzialnym przed sądem. Komisja mogła więc spokojnie zdać się w tym razie na opinię prokuratorji państwa, a pamiętając o tem, że zadaniem jej jest przedewszystkiem zbadać fakta przytoczone w skardze, o ile się one odnoszą do „interesów publicznych", poprzestać na akcie prokuratorji.

Tak więc podstawą pracy komisji prócz powyższego aktu, były jeszcze tylko dyscyplinarne akta ministerstwa handlu. Zresztą rozporządzała komisja tylko zeznaniami świadków. A w tym względzie zauważyć należy z góry, że jakkolwiek wielu świadków przesłuchano, nie można się było dowiedzieć wszystkiego, gdyż rząd nie przychylił się znowu do żądania komisji, ażeby celem przesłuchania urzędników dyrekcji budowy kolei państwowych uwolnił ich od obowiązku milczenia w sprawach służbowych. Rząd zasłonił się tu znowu twierdzeniem, iż wyglądałoby to na dochodzenie dyscyplinarne przeciw niemu. Ztąd to w wyjaśnieniu sprawy powstała luka, na którą wskażemy później.

Muzeum przemysłowe miejskie.

Mamy właśnie przed sobą sprawozdanie z czynności zarządu Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie z okresu od r. 1881 do końca r. 1883.

Zarząd tej tak ważnej dla kraju instytucji wspomina więc nasamprzód o urządzonej w miesiącu grudniu r. 1881 wystawie robót kobiecych, oraz wyrobów tkackich i haftów włościańskich, jako działu przemysłu domowego, wraz z loterją fantową na przedmioty wystawowe. Jak wiadomo ze sprawozdań dziennikarskich, zabiegi zarządu Muzeum były w tym względzie uwieńczone rezultatem nader pomyślnym. Wystawa zyskała uznanie ogólne. Zarząd zaznacza równocześnie, że wystawa robót kobiecych dała namacalne dowody swej pożyteczności, albowiem uwagi szczegółowe komisji sędziów co do ogólnego kierunku nauki, jak również co do wyboru i wykonania przedmiotów, zakomunikowane zarządom szkół, znalazły zupełne uwzględnienie i zastosowanie w szkołach miejskich.

Wystawę zwidziło 5000 osób, a czysty dochód z loterji w kwocie 400 złr. deponowano w kasie oszczędności z przeznaczeniem użycia na cele wystaw mających się urządzić w Muzeum.

Zarząd Muzeum przedsięwziął był urządzić z końcem roku 1882 także wystawę wyrobów z drzewa w ogóle, a w szczególności wyrobów koszykarskich. Lecz czy to równoczesna prawie wystawa w Przemyślu, czy też wielka jeszcze dla własnego interesu obojętność przemysłowców naszych, sprawiły, że do udziału w wystawie zgłosiło się tylko 6 rękodzielników i wystawa została odłożoną na później.

Co do projektu założenia szkoły garncarskiej, przedstawionego ministerstwu, a popartego przez Wydział krajowy i Radę miejską oświadczeniem wspierania takiej szkoły hojną subwencją, zarząd Muzeum zapisuje, że wszelkie w tym kierunku starania jego nie doprowadziły jak wiadomo do żadnego rezultatu. Ministerstwo oświecenia reskryptem z d. 31. sierpnia 1882 l. 8355 wystósowanym do Wydziału krajowego, oświadczyło bowiem, że na razie odstępuje od zamiaru założenia szkoły garncarskiej we Lwowie, a to na tak długo, póki nie znajdą się potrzebne na pomieszczenie szkoły lokalności przy Muzeum, a względnie póki Muzeum nie będzie miało obszerniejszych lokalności do dyspozycji lub własnego budynku.

Jakkolwiek rząd w reskrypcie swym wspomina, że do decyzji odmownej powoduje go oraz chęć podniesienia szkoły kołomyjskiej, to jednak motywa takie nie mogą osłabić niekorzystnego znaczenia dla kraju zapadłej decyzji ministerstwa oświaty. Szkoła bowiem garncarska w Kołomyi nie będzie nigdy w możności odpowiedzieć temu zadaniu, jakie miałaby podobna szkoła we Lwowie, gdyż w żadnem miejscu, chociażby najlepiej prowadzona, szkoła garncarska nie będzie miała i mieć nie może tyle zasobów do nauki, tyle okazów wzorowych, jak we Lwowie przy Muzeum przemysłowem. Szkoła lwowska połączona z Muzeum byłaby powołaną do dostarczenia rutynowanych instruktorów dla warstatów garncarskich w kraju, a wiadomo, że reprezentacje gmin i powiatów w tych okolicach, gdzie przemysł garncarski miał niegdyś wybitne znaczenie, wyrażają życzenie zaprowadzenia u siebie wzorowych warstatów garncarskich. Jeżeli zaś temu życzeniu obecnie stać się nie może, to nie z braku woli władz kompetentnych autonomicznych, ale właśnie jedynie z braku szkoły wzorowo urządzonej, któraby mogła kształcić potrzebnych i tyle pożądanych instruktorów.

Decyzja więc rządu co do szkoły garncarskiej we Lwowie, niewytrzymująca krytyki, jest szkodliwą i może spowodować cofnięcie na długie lata upragnionego rozwoju przemysłu garncarskiego w kraju. Do takiego mniemania zaś upoważnia także i ta okoliczność, że nawet przyobiecana pomoc ze strony rządu dla szkoły garncarskiej w Kołomyi spełzła na niczem, gdyż już z końcem szkolnego roku 1882/3 płaca nauczycieli tej szkoły została zasystowaną, a ministerstwo przedstawiło Wydziałowi krajowemu wniosek przyjęcia tej szkoły na fundusz krajowy, oświadczając, iż dalsze opiekowanie się nią nie jest w interesie (!?) rządu.

Wymowną ilustracją życzliwości rządu dla Galicji przedstawia na razie preliminarz budżetu państw. na rok 1883, który w rubryce dla szkół fachowo-przemysłowych dla całego państwa wykazuje kwotę 430.000 złr., z czego na Galicję przypada 12.000 złr., tj. 2·79 procent, podczas gdy dla Czech preliminowano w tymże samym celu około 140.000 złr., tj. około 30 procent. Co do ilości szkół takich posiada ich Galicja tylko 2, Czechy zaś 39, i mają one mieć ich jeszcze więcej.

Całą więc nadzieję wobec podobnego postępowania rządu stanowi komisja krajowa dla spraw przemysłowych, taka, jaką na mocy uchwały Sejmu Wydział krajowy do życia powołać zamierzył.

Zarząd Muzeum z wytrwałością prowadzi dalej, rozpoczętą w roku 1879 publikację p. t. „Wzory przemysłu domowego włościan na Rusi." Znajduje ona pożądany popyt nawet za granicami Galicji, szczególnie zaś w Królestwie Polskiem, gdzie ożywiony ruch publicystyczny zawsze chętnie i jak najsympatyczniej wita i popiera każdą pracę podjętą w rzetelnej chęci służenia potrzebom ojczystym. Pierwsze zeszyty tej publikacji są już wyczerpane.

Brak pomieszczenia obszerniejszego w lokalnościach muzealnych, zniewalał Zarząd Muzeum ograniczyć znacznie zakupno przedmiotów. Ztąd też powiększenie zbiorów muzealnych było stosunkowo małe; w latach bowiem 1881, 1882 i 1883 przybyło tylko 697 okazów, z których część 477

W ALEI.

NOWELA

przez

Jerzego Sewera Dunina Borkowskiego.

Wiecie wy, co to starość, ta łagodna zima, którą, jeźli coś cieszy, to chyba wiosna, mająca dla innych z niej wykwitnąć? Jak pod śniegiem giną w ziemi gorące prądy życia, tak i w człowieku ustępują dawne porywy, a chłodna refleksja przychodzi do steru... Szczęśliw, kto w toku lat ubiegłych stworzył ze serca skarbnicę wrażeń, aby je później pamięcią wskrzeszać. Bo tylko wspomnienia rozgrzewać są zdolne tych, których rzeczywistość już ciepłem nie darzy; bo tylko snów dawnych echa przerwą ciszę przygnębiającą starca...

Więc nie należę do najnieszczęśliwszych — ja, co tyle przebrzmiałych marzeń zdołam jeszcze wyczarować do życia i cieszyć się niemi, niby dziecię coraz nową zabawką... Ileż mam lat? Zapomniałem w tej chwili... Ale to dawno, bardzo dawno, jak chodzę po świecie... Patrząc na siebie w zwierciadle, nie pojmuję jak mogłem się tak zmienić. Włosy moje białe niby mleko, wzrok pobladł, twarz ściągnęła się w liczne fałdy. Niekiedy piszę, a wówczas ręka drży niespokojnie; chodząc, muszę używać laski... Jestem, doprawdy, zgrzybiałym starcem...

Mnóstwo nieznanych dolegliwości napastuje nadwątlonego wiekiem... Dzisiaj spałem nie najlepiej... Już od piątej jestem na nogach i błąkam się sam po salonach i gabinetach, pobudzając do irytacji służbę, która chętnie spałaby i do ósmej... Muszę zaglądnąć czy spi jeszcze moja żona... Idźmy ostrożnie, na palcach, aby nie zbudzić poczciwej towarzyszki... Spi... Z po za kotary w pół odsłoniętej przegląda jej głowa na białych poduszkach złożona. Też same szlachetne rysy, które mnie przed laty wprawiały w zachwyt; taż sama rozlana w nich słodycz, a jednak i na tej pięknej twarzy czas zostawił swe ślady. I u niej występują zmarszczki i u niej w splotach włosów coraz liczniejsze srebrne nitki...

Nie wolno mi iść do ogrodu. Majowy ranek za chłodny dla mnie. Usiądę tu w jej sypialni przy oknie; będę czekał, aż się zbudzi...

* * *

Odsłoniłem ruletę... Jakże tam pięknie!... Ciemne aleje szumią świeżymi listkami; nie wiem, czy mnie słuch nie myli, ale zdaje mi się, że nawet słowik spiewa... Z klombów już bratki i rezedy, narcyzy i hiacynty, lewkonje i niezabudki świeżemi wdzięczą się kwiatuszkami... Na trawkach wiszą srebrne perełki rosy i migocą tęczowemi kolory; a w górze pogodny błękit lekko niebieską gazą przysłania cel naszej wędrówki — niebo...

Wiosna, wiosna!...

Że też nawet w starcu nie zagaśnie ta żyłka podziwiania uroków przyrody... Ach, kto tyle marzył w swojej młodości, kto tyle zebrał wspomnień rozkosznych, ten będąc nawet starcem, czyż mógłby zapomnieć o tle, na którem rozgrywały się najpiękniejsze dni jego życia?

* * *

Czy przypominasz sobie, moja droga przyjaciółko te chwile cudowne? Alee, szumiące obecnie tak tajemniczo, znają dobrze historję mego szczęścia...

Przypominasz sobie chwile, gdyśmy się ujrzeli po raz pierwszy? O, ta chwila nie zapomniana! Jest coś niepojętego w zrządzeniach miłości... Przyznam ci się, że nie byłem bez grzechu. Młodość, zwłaszcza w naszym świecie ma swoje prawa. Więc też i ja nieraz, zanim cię poznałem, miewałem sny miłości. Z umysłu nazywam to snami. Od obojętnych pogadanek szło się wtedy szczebel po szczeblu coraz dalej — aż do zwierzeń. Ale tu już znikał czar złudy... Rzeczywistość brała górę. Rozgorączkowana głowa pytała serca, czy to miłość; a serce — milczało... Był to więc sen tylko; instynkt młodości, pragnący użycia...

Nasza miłość poczęła się całkiem inaczej. Od pierwszej chwili była o na miłością. Przynajmniej u mnie. Ujrzawszy ciebie, nie wdawałem się w bliższą ocenę powabu, jaki bił z drogiej postaci; nie pytałem, co właściwie tak przykuwało wzrok mój do ciebie; czułem tylko, że nowe jakieś życie wstąpiło we mnie, że odtąd jestem połową jakiegoś większego istnienia, i że uzupełnić mnie ty jedna tylko byłabyś w stanie. Od pierwszej chwili powiedziałem sobie w duchu, iż życia nasze jedną muszą pójść drogą, że gdybym nie zjednał sobie twej sympatji, nie potrafię niczem zaprzątnąć próżni serca...

Dziwne są, powtarzam, zrządzenia miłości.

Odtąd wszędzie i ciągle stałaś przed memi oczyma. Widok twój zawsze był dla mnie balsamem ożywczym.

Po tych samych aleach, na które teraz patrzę przez okno, po tych samych aleach błądziłem nieraz godzinami całemi w samotności... W samotności? Ja odtąd nie mogłem już być samotnym; na każdym kroku towarzyszył mi twój obraz uroczy...

Alee zaś szumiały nademną tajemniczo. W tym szumie dopatrywałem coraz to innej nuty... Nie dziw, od dziecka znałem gwarę ich gałęzi. Pytały mnie teraz, czym szczęśliwy, a ja nie umiałem jeszcze dać odpowiedzi...

* * *

Raz przyjechał do mnie przyjaciel z lat dziecięcych jeszcze. Podejmywałem go z uprzejmością, na jaką tylko stać kawalera...

Po obiedzie chciał oglądnąć park i użyć przy tej sposobności przechadzki...

Wziąwszy kapelusz, wyszliśmy...

— Słyszałem, rozpoczął hr. Henryk, że dni twego kawalerstwa są już policzone.

— Nie wiem, komu chciało się trudzić ich przerachowaniem, odpowiedziałem trochę zmieszany. To tylko rzecz pewna, że ja nie bawię się w matematykę pod tym względem.

Patrzył mi bystro w oczy i wypuściwszy z cygara kłąb dymu, odezwał się:

— Mój drogi, grasz komedję niepotrzebnie. Nie od jednego już słyszałem, że myślisz o hrabiance Marji.

Czułem, że słowa te pędzą mi krew do twarzy. Byłem w duszy niewymownie zły na przyjaciela, który z taką obojętnością wymawiał najdroższe mi na świecie imię.

On zaś ciągnął dalej:

— Jesteśmy przyjaciółmi; masz więc prawo do mojej bezwzględnej otwartości. Czy przyjaźń uważasz za coś większego nad zwykły stosunek znajomości?

— Niezawodnie!

— Czy zdolny jesteś do poświęceń, jeżeliby cię o nie przyjaciel prosił?

— O ile nie uwłaczałyby memu honorowi, dobru kraju i wiary...

— Czy oświadczyłeś się hrabiance Marji?

— Nie!

— Czy nastąpiło już pomiędzy wami poufne zwierzenie.

— Nie!

— Czy okazujecie sobie przynajmniej wzajemne oznaki sympatji?

— Nie!

— Dobrze! — odparł uśmiechając się na widok potu, jaki pod wpływem tej osobliwszej indagacji zrosił moje skronie. — „W imię przyjaźni przemawiam do ciebie, prosząc o poświęcenie, które z pewnością, ani honorowi, ani też krajowi, lub wierze uwłaczać nie będzie. Chodzi mi o to, ażebyś zerwał stosunek z hrabianką Marją.

— Dla czego? — zapytałem — drżącym od wzruszenia głosem.

— Dla tego — bo w przeciwnym razie na tym świecie za mało dla nas obydwu miejsca...

— Jutro przyjadę po odpowiedź—przemówił po chwili milczenia i podawszy mi rękę oddalił się...

Zostałem sam, rozstrojony i przygnębiony. Droga do wymarzonego celu zdawała mi się o wiele łatwiejszą Bądź, co bądź przyjaźń lat dziecinnych nie da się tak łatwo zapomnieć; a teraz stanęła ona do walki z miłością...

Alee szumiały znowu, jeno że smętniejszym głosem; do czary rozkoszy, zaczynała przybywać gorycz losu...

* * *

Cały dzień następny upłynął mi na rozmyślaniach. Zamknięty w gabinecie dumałem nad osobliwszą kolizją uczuć. Nie mogłem wyrzec się tego, co stało się najistotniejszą częścią mego jestestwa. Wobec uczucia miłości (bo wiedziałem już teraz, że to ona serce moje napełniła), musiało ustąpić nawet uczucie przyjaźni, jak karzeł wobec olbrzyma. Zresztą wyrzekając się największego swego szczęścia dla kaprysów przyjaciela, nie dałżebym był słusznego powodu do mniemania, iż mi ono mniej cenne od niego... Nie! nie mogłem w podobny sposób załagodzić sprawy, mającej orzec o szczęściu całego życia... Niechaj los rozstrzyga.

Wieczorem czekałem hr. Henryka w alei. O umówionej godzinie pojawił się istotnie na stanowisku.

— Czy życzysz sobie hrabio świadków — spytałem — podając mu do wyboru dwa pistolety.

Chwilę milczał, potem spojrzawszy na mnie uśmiechnął się, wreszcie padł mi na szyję.

— Drogi przyjacielu — zawołał — wybacz, to był tylko żart. Opowiem ci nawet, co mnie spowodowało do niego; ale wprzód musisz dać słowo honoru, że nie weźmiesz go nikomu z winnych za złe.

Uścisnąłem mu rękę.

— Nie życzyłbym ci wprawdzie drugi raz podobną zająć się rozrywką, ale tym razem masz moje słowo.

Hr. Henryk usiadł na ławeczce.

— Widziałeś mnie tylko kilka razy u hrabstwa X. — rozpoczął — jestem jednak z zacną tą rodziną na stopie o wiele poufalszej. Z panną Marją wiąże mnie stosunek przyjaźni i nic więcej, stosunek, którego z pewnością nie zamieniłbym za miłość. Otóż od niej samej dowiedziałem się, że wizyty twoje, coraz częstsze, naprowadzają wielu na różne domysły... Stwierdziłem przy tej sposobności, że usposobienie panny Marji jest dla ciebie więcej niż przyjaźne, bo proszę cię, czyż w przeciwnym razie chciałaby posądzać ciebie o oziębłość? Wytłumaczyłem jej, że chłód ten jest pozorny, że maska jego pochodzi z wygórowanego szacunku... Nie chciała wierzyć. „Ręczę — odpowiedziała — że gdyby się nawet zakochał, miałbyś pan jako przyjaciel większą dla niego wartość, jak przyszła narzeczona." — Żądasz pani

wpłynęła jako dar od życzliwych dla instytucji osób.

Staraniem Zarządu muzeum było, ażeby zbiór przedmiotów przemysłu artystycznego, należący do spadku po śp. Sadowskim, dostał się do muzeum. Poczynione w tym celu kroki w namiestnictwie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Zbiór muzealny wzrósł o 419 okazów bardzo cennych i mających prawdziwą wartość artystyczną. Z braku odpowiedniego miejsca zbiór ten nie może być jednak dotychczas wystawiony na widok publiczny.

Przybytek zatem ogólny zbiorów muzealnych wynosi 1116 okazów.

Bibljoteka muzealna, w ostatniem trzechleciu wzrosła o 295 nader cennych dzieł z dziedziny artystycznego przemysłu, nadto zakupiono 123 rycin i fotografii, jako wzory dla rękodzieł. Zarząd podnosi to z przyjemnością, że co raz większa ilość rękodzielników, jako też osób innych zawodów z niej korzysta.

Spiz osób zwidzających muzeum wykazuje w roku 1881 za opłatą wstępu 541 osób, w dniach wolnego wstępu 3528; w roku 1882 za opłatą 754, a w dniach wolnego wstępu 3987 osób; w roku zaś 1883 za opłatą 477, bezpłatnie 3281 osób. Ogólna zatem cyfra zwidzających muzeum wynosząca 12.568 osób, wykazuje stosunkowo do lat ubiegłych większą frekwencję.

Zarząd muzeum wspólnie z wielce zasłużonym kierownikiem szkół muzealnych p. Tschirschnitzem przedsięwziął starania u władz kompetentnych w celu wprowadzenia w życie szkoły snycerskiej w zastosowaniu do robót stolarskich, i już w początkach marca 1882 roku z funduszów rządowych powstała przy muzeum trzyklasowa szkoła fachowa snycerstwa, wraz z wzorową nauką stolarstwa. Powiększona zaś w ten sposób szkoła rysunków i modelowania, została przemieniona reskryptem ministerstwa oświaty na: „c. k. szkołę dla przemysłu artystycznego."

Wystawy prac szkolnych, urządzane corocznie z początkiem otwarcia kursu świadczyły wymownie, jak zbawienny wpływ wywiera nauka z umiejętnością prowadzona na młodsze pokolenie rękodzielników naszych, którzy uczęszczali na rysunki i modelowanie do muzeum.

Zarząd muzeum podnosi więc z należytem uznaniem zasługi kierownika szkoły p. W. Tschirschnitza, jako też jej nauczycieli pp. Wiśniowieckiego, Kłapkowskiego i Bełtowskiego. Pomimo krótkiego istnienia szkoły rysunków i modelowania, młodzież w niej kształcąca się posiadła już tyle biegłości, iż Zarząd muzeum korzysta w wydawnictwach swych przeważnie z rysunków wykonanych przez rysowników, wykształconych w szkole muzealnej. Nadto czterech jej uczniów w skutek celującego ich postępu obdarzył Wydział krajowy, a jednego rząd odpowiedniemi stypendjami, w celu dalszego kształcenia się w zakładach fachowych.

Do szkół muzealnych uczęszczało w ostatnich trzech latach na naukę ogółem 549 osób, z tej liczby:

w roku	1880/1	uczennic	82	uczniów	95
„	1881/2	„	74	„	99
„	1882/3	„	84	„	115

Jak wynika z powyższego sprawozdania Zarządu jedynie nader szczupły lokal, oraz skromne dyzpozycyjne fundusze muzealne tamują rozwój działalności Zarządu na zewnątrz przez założenie przy muzeum pewnych szkół fachowo przemysłowych, przez urządzanie wystaw perjodycznych, słowem przez podejmowanie takich czynności, któreby pozwalały zespolić z muzeum, i w niem ześrodkować niemal wszelkie interesa przemysłu krajowego i sztuki.

W bieżącym miesiącu ubiega dziesięcioletni perjod istnienia instytucji. Ten okres czasu, chociaż względnie krótki, wykazuje jednakowoż niezwykle pomyślny rozwój muzeum, co dowodzi niezaprzeczonej żywotności tego zakładu, niemniej jak prawdziwego poczucia dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków ze strony członków Rady nadzorczej, oraz funkcjonarjuszów muzealnych, pomimo bardzo skromnego ich wynagrodzenia.

Wartość realna zbiorów zebranych dotychczas w muzeum wynosi już około 60.000 złr, zestawiwszy jednak przeciętną cyfrę dochodów, które stały do rozporządzenia Zarządowi w ciągu lat dziesięciu, wypada skromna cyfra, przenosząca cokolwiek 4000 złr. rocznie, która to kwota musiała być przeważnie zużytkowaną na opłacenie oświetlenia dla szkół i na opędzenie wszelkich kosztów administracji muzealnej; zatem na powiększenie zbiorów i biblioteki pozostawało tylko około 1000 złr. W ciągu więc lat dziesięciu kosztem 4000 złr., a względnie tylko 8000 złr., rzeczywiście na zakupno przedmiotów użytych, zbiory muzealne dosięgły takich rozmiarów, iż reprezentują obecnie, jak już wyżej wspomniano, wartość realną w sumie 60.000 złr. Jeżeli się jednak uwzględni artystyczną wartość niektórych przedmiotów, ogólna wartość wszystkich zbiorów przewyższa o wiele wykazaną poprzednio sumę 60.000 złr.

Przechodząc do przedstawienia budżetu na rok 1884 zaznaczyć należy, że dochody stałe instytucji, wynoszące około 4000 złr. nie powiększyły się wcale, jeśli jednak rubryka dochodów wykazuje większą cyfrę, zawdzięcza się to tylko tej okoliczności, że publikacja muzealna, znalazszy popyt rozległy, przynosi poważną cyfrę dochodów, wynoszącą przeszło 1000 złr. rocznie, a jak rachunki za rok 1882 wykazują, cyfra ta dosięgła prawie 2000 złr. Okoliczność ta przemawia tem, ażeby wydawnictwo muzealne utrzymać przy życiu jak najdłużej; gdyż nietylko zyskuje przez to instytucja na znaczeniu moralnem, ale odnosi także znaczne korzyści materjalne.

Poszczególne pozycje budżetu na rok 1884 zestawionego na podstawie cyfr przeciętnych poprzednych rubryk dochodów i przychodów z ostatnich trzech lat przedstawiają się, jak następuje:

Dochód.

A. Subwencje	3500 złr.	— ct.
B. Dochód regularny	485 „	— „
C. Dochód przypuszczalny	1630 „	— „
D. Dochód nadzwyczajny	50 „	— „
E. Pozostałość w kasie muzealnej na rok 1884	1875 „	— „
Razem	7540 złr.	74 ct.

Wydatki.

Rubryka I. Opał i oświetlenie	650 złr.	— ct.
II. Płaca urzędników i sług	1950 „	— „
III. Koszta wystawy muzealnej	300 „	— „
IV. Mobiliarz i zakupno urządzenia	100 „	— „
V. Zakupno okazów i dzieł naukowych	2250 „	— „
VI. Koszta druku i publikacji	1900 „	— „
VII. Koszta utrzymania lokalności muzealnych	50 „	— „
VIII. Pożyczka udzielona przemysłowcom lwowskim na cele wystawy krajowej w roku 1877 dotychczas nie zwrócona wynosi 284 złr. i wydatki nadzwyczajne 56 złr. 74 ct.	340 „	74 „
Razem	7540 „	74 ct.

Do sprawozdania dołączone jest pismo prezesa zarządu, p. Bałutowskiego, do prezydenta miasta Lwowa, w którem tenże przedkładając sprawozdanie Zarządu Muzeum odwołuje się do ofiarności Rady miejskiej, oraz prosi, ażeby przedsięwzięła w sprawie Muzeum takie środki, któreby zabezpieczyć mogły tej instytucji i szkołom z nią połączonym odpowiedne do ich potrzeb pomieszczenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. czerwca.

Wiadomości osobiste. Namiestnik p. Zaleski według doniesienia *Gaz. Naddniestrz.*, ma przybyć w połowie lipca do Drohobycza i zajedzie do p. Bielskiego w Rychcicach. Cel podróży tej dotąd niewiadomy. — Ks. biskup S. Sembratowicz wyjechał do Kryłosa, zkąd uda się na wizytację kanoniczną dekanatów tłumackiego i uścieckiego w towarzystwie ks. kanonika Facjewicza. Zarząd dyecezji na ten czas obejmuje ks. kan. Pełesz. — Zmarli księża uniccy: Onufry Wanczycki w Baryszu w 73 r. i Jakób Wolański w Jabłonowie w 82 r. życia. — W zdrowiu ks. kanonika Chełmeckiego nastąpiło znaczne polepszenie, tak, że przed kilku dniami przeniósł się na letnie mieszkanie do Dornbach. Lekarze mają nadzieję zupełnego wyleczenia pacjenta. — Jan Bonnet, radca prokuratorji Królestwa Polskiego, urodzony w r. 1841 w Warszawie, zmarł tamże d. 29. zm. Zrodzony z ojca Francuza, a matki Angielki (Fanshawe), śp. Bonnet zjednał sobie powszechny szacunek. — W Jabłonkowie na Szląsku zmarł lekarz okręgowy dr. Piotr Tarnawski w 48 r. życia.

Kolonje wakacyjne. Wczorajsze przedstawienie w teatrze przyniosło na ten cel czystego dochodu 219 zł. 30 ct. Nadto na kolonje zebrała pani J. B. w „gronie wesołych" w restauracji Grzywińskiego 8 zł. 34 ct.

Ruskie kostjumy. Czytamy w *Słowie*: „Niektóre rodziny ruskie we Lwowie postanowiły ubierać dziewczęta do szkół uczęszczające w stroje narodowe, a nie w francuskie. Wzór ten powinne naśladować także panny i młodsze mężatki. Nie ma się zresztą czego żenować — powiada *Słowo* — bo w kostjumach narodowych występują przy wielkich uroczystościach takie damy, jak n. prz. caryca rosyjska i królowa rumuńska."

IV. Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu. Ogólne posiedzenie zjazdu otwarte zostało uroczyście onegdaj o godz. 11 w teatrze polskim, co nadało zebraniu bardzo poważną cechę. Zagaił posiedzenie piękną przemową dr. Wicherkiewicz, przewodniczący wydziału gospodarczego. Prezesem zjazdu wybrano dr. Szokalskiego z Warszawy, a w imieniu obywatelstwa przemówił serdecznie Krzyżanowski, zapraszając na bal, poczem nastąpiły wykłady. Prof. Szokalski mówił o badaniu i obserwacji przyrodniczej u nas i w innych krajach, a dr. Krówczyński ze Lwowa o wpływie odziedziczenia na życie indywidualne i narodowe. W końcu wykładał Syroczyński. Uchwalono przyszły zjazd odbyć w Warszawie, a względnie we Lwowie. Zjazd udał się, według telegramu *Czasu*, znamienicie. Goście podejmowano po staropolsku, a obiad urządzony wieczorem w bazarze, zapełnił wszystkie sale. Piękna była owacja dla Szokalskiego, któremu ofiarowano album okulistów, przyczem przemawiał prof. Rydel. Czesi przywieźli Szokalskiemu artystycznie wykonany adres lekarzy czeskich. Za przyjęcie gości dziękowali wymownie w imieniu Czechów Chodunsky, a w imieniu naszych Rostafiński. Wczoraj z rana odbywały się posiedzenia sekcyj; po południu wycieczka do Żabikowa, a wieczorem bal. Pogoda prześliczna.

Ofiara. Hr. Włodzimierz Russocki złożył 50 zł. na Dom pracy.

Zapis dobroczynny. Zmarła we Lwowie dnia 5. kwietnia b. r. Franciszka z Czernichowskich Janowczykowa, wdowa po radcy i dyrektorze tabuli krajowej, zapisała na szpitał dla ubogich w Buczaczu dom murowany pod l. 21 przy ulicy Leona Sapiehy we Lwowie. Obok tej szlachetnej ofiary zarząd szpitala notuje następujące datki, które nadesłano w czasie od 1. stycznia do 1. czerwca b. r. Wydział Rady pow. buczackiej 150 złr., J. G. z P. 40 złr., Michał Amborski 12 złr., Krzysztof baron Błażowski 5 złr., M. Ochocka i Antoni Loegler po 2 złr., F. Gauer 1 złr., S. K. 20 ct.

Pogrzeb śp. Jakóba Bołoz Antoniewicza, b. prezesa sądu krajowego w Krakowie, zmarłego dn. 29. maja w 64 roku życia w Karlsbadzie, odbył się wczoraj po południu w Krakowie. Około godz. 3 zebrały się tłumy osób przed dworcem kolejowym, oczekując na zwłoki, które przywiezione koleją z Karlsbadu, złożone zostały na karawanie, przystrojonym licznemi wieńcami pamiątkowemi. Kondukt na cmentarz prowadził ks. kan. Droździewicz, proboszcz parafji św. Mikołaja, a w orszaku znajdowało się całe sądownictwo in corpore z obu prezesami, prokuratorja, Izba handlowa itd., następnie delegat namiestnictwa hr. [illegible], prezydent miasta dr. Weigel, komenderujący fmp. [illegible] Windischgrätz, fmp. Ramberg, radca dworu Englisch i inni dygnitarze. Aby mieć wyobrażenie, jakie mnóstwo osób przybyło dla oddania hołdu pamięci sympatycznego i zasłużonego męża, dość było spojrzeć na szereg powozów, który począwszy od toru kolejowego [illegible] po za mur ogrodu Strzeleckiego ciągnął się nieprzerwanym pasmem. *(Czas)*

W cywilnym pensjonacie dla dziewcząt w Wiedniu, którego głównym celem jest wykształcenie nauczycielek dla publicznych szkół ludowych i wychowawczyń dla rodzin, mają być z początkiem roku 1884/5 rozdane: jedno wojskowe miejsce funduszowe, jedno miejsce z fundacji Nako i 10 miejsc funduszowych państwowych. Do tych miejsc funduszowych mają prawo, przy jednakowych warunkach wykształcenia i zasługach, w pierwszym rzędzie córki osierocone przez obojga rodziców, dalej osierocone przez matkę, a w braku tyehże także i nieosierocone córki cywilnych urzędników państwowych, a do miejsca funduszowego wojskowego w tym samym porządku córki oficerów i urzędników wojskowych. Dziewczęta mają się wykazać wiekiem między 13 a 15 rokiem.

Podania o przyjęcie na te miejsca funduszowe mają być wniesione najdalej do 15. czerwca br. do dyrekcji ck. cyw. pensjonatu dla dziewcząt w Wiedniu. *(Josefstädterstrasse Nr. 41.)*

Cerber hotelowy. Podobno wszyscy mieszkańcy Lwowa znają z widzenia okazałego Neufundlanczyka, który bez względu na przepisy policyjne, zabraniające tamowania komunikacji na pasażach publicznych, niemal codzień rozkłada się swobodnie na trotoarze koło hotelu Europejskiego. Wszyscy przechodnie obchodzą go z kurtuazji, raczej zaś z obawy przed jego kłami, albowiem cerber ów wbrew dobrej opinji o łagodnem usposobieniu, miewa czasami napady złego humoru. Dowodem tego wypadek, który wczoraj spotkał p. M., zarządcę drukarni. Stał on pomiędzy 5tą a 6tą godziną popołudniu w sieni hotelowej i rozmawiał ze znajomą osobą, gdy wtem ni ztąd ni zowąd wspomniany wyżej pies p. A., właściciela hotelu, rzucił się na niego z nienacka, schwycił za nogę i skaleczył do krwi nader dotkliwie. Prawdopodobnie p. M. poszuka sobie satysfakcji w drodze właściwej; nie przeszkadza to jednak, byśmy niniejszem poprosili p. A. w interesie tych ludzi, którym wypadnie bądź przechodzić tamtędy, bądź też wstąpić do hotelu Europejskiego, ażeby rozkazał swego psa na łańcuch uwiązać, albo co najmniej zaopatrzył go w kaganiec, który chroniłby w przyszłości ludzkie nogi przed wybrykiem psiego humoru.

Restauracja kościoła św. Łazarza została w tych dniach ukończoną. Zarząd kościoła składa podziękowanie tak gminie miasta Lwowa za udzielenie potrzebnych funduszów, jako też p. Jaśkiewiczowi, dyrektorowi zakładu, któremu kościół św. Łazarza nie pierwsze już zawdzięcza ulepszenie.

Z armji. Dla kapitana I. klasy Edwarda Jakhel, nadliczbowego w pułku pieszym nr. 15 i przydzielonego do instytutu wojskowego geograficznego, zastrzeżono miejsce majora w służbie lokalnej. Kapitan I. klasy pułku artylerji nr. 9 Michał Hofbauer, na własną prośbę przeniesiony w dobrze zasłużony stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Wycieczka sztabu jeneralnego. Tegoroczna wycieczka naukowa sztabu jeneralnego, pod osobistem kierownictwem szefa, jenerała-porucznika br. Beck, rozpocznie się dnia 4. czerwca w Preszowie, a dnia 23. czerwca skończy się w Przemyślu. Wezmą w niej udział: zastępca szefa jeneralnego sztabu, jenerał-porucznik br. Cornaro, komendant szkoły wojennej, jenerał-major br. Sterneck-Daublebsky, pułkownicy Jäger, Cronenbold i Gustas, podpułkownicy Hoffmeister, Plentzner, Fux, Schönaich, Pokorny i Pucherna, oraz kilku majorów i kapitanów sztabu jeneralnego.

Wycieczka. W niedzielę 1. czerwca wybrali się członkowie chóru Stowarz. młodzieży handlowej do Halicza. Po zwidzeniu starożytnych ruin tamtejszego zamku, oraz kościółka św. Stanisława (z XI wieku), odbyła się żegluga parowcem do Jezupola. Wesołej wycieczce towarzyszyły ochocze śpiewy chóru młodzieży.

Poczty. Na czas sezonu kąpielowego, tj. od d. 1. czerwca do końca września br., zaprowadzone zostały prócz erarjalnych urzędów pocztowych w Szczawnicy i Krynicy, urzędy pocztowe w Żegiestowie, Truskawcu i w zdrojowisku Rymanów. W tymże samym czasie obiegać będą poczty osobowe z Krakowa do Szczawnicy (raz na dzień), ze Starego Sącza do Szczawnicy (dziennie dwa razy), tudzież między Lwowem i Lubieniem Wielkim, między Rzeszowem i Iwoniczem, jako też między Sanokiem, względnie Zagórzem i Iwoniczem.

Na czas trwania jarmarku, tj. od 10. czerwca do 10. lipca każdego roku zaprowadzoną została druga codzienna komunikacja pocztowa dla transportu przesyłek między Ułaszkowcami a Czortkowem.

List Kraszewskiego. Redaktor *Kłosów* p. Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) otrzymał od Kraszewskiego list następujący, zamieszczony w ostatnim numerze wspomnianego pisma: „*Z więzienia w Lipsku 1884 r. 23. maja.* Dobry mój przyjacielu! Piszę do ciebie po niemiecku, żeby uniknąć tłumaczenia, a więc i opóźnienia listu. Wyrok znany ci z gazet... Poddaję się woli bożej. Kreślę kilka tych wierszy dla podziękowania za okazane mi współczucie, a zarazem dziękuję wszystkim, którzy nie opuścili mnie w tem nieszczęściu. Nie wiem jeszcze, gdzie będę odsiadywał moją karę: w Magdeburgu, Kładzku na Szląsku, czy w Königsteinie. Przez wzgląd na stan zdrowia mojego o Königstein prosiłem, ale czy Reichs-Justiz-Amt i król saski zgodzi się na to, dotąd jeszcze niepewna. Königstein byłby dogodniejszy tak dla zdrowia, jak i dla zajęć moich. Oczekuję rezolucji w więzieniu. — Wszelakoż, czy to w Kładzku, czy Königsteinie, dalsza działalność moja literacka ulegnie przerwie; bo jakkolwiek wolno mi będzie czytać i pisać, wszystko jednakże, cobym zechciał w świat wysłać z twierdzy, będzie musiało być tłumaczone na język niemiecki, a łatwo to zrozumiesz, że tłumaczenie całych tomów powieści i mnogich arkuszy literackiej korespondencji tyleby kosztowało pieniędzy i czasu, iż byłoby po prostu niemożliwe. Tak więc do pewnego czasu muszę być niemym... będę jednakże pisał, jeżeli sił i zdrowia na to wystarczy. — O zdrowiu mojem, które się znacznie pogorszyło, nic ci pisać nie będę; tak jestem osłabiony, że ledwie chodzić mogę... Dobry mój przyjacielu! wiem, że przez wszystkich opuszczony, wkrótce przez wszystkich będę zapomniany... Zachowajże ty mnie w swej pamięci i sercu. Pozdrawiam cię i całuję. Stary twój przyjaciel. *J. I. Kraszewski.* — *P. S.* Pozdrów wszystkich... wszystkich... Niech Bóg ich błogosławi! Gdyby się później dało uzyskać, żeby zamiast tłumaczeń poprzestano na referatach, tobym może mógł jeszcze pisać; ale będzie to trudno... A więc bądź zdrów, mój drogi!"

W szkole zakładu karnego dla mężczyzn odbędą się dnia 13. i 14. bm. o godzinie 9. przed południem półroczne egzamina, a mianowicie w piątek dnia 13. w II., a w sobotę dnia 14. w I. i III. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie odprawi się w kaplicy zakładu o godzinie 8½ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu 21. od 18. do 24. maja br. wynosiła ilość zmarłych 43 płci męskiej, 36 żeńskiej, razem 79, o 19 mniej niż w 20. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 11·3, śmiertelność roczna 35·6 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 1, durzycę brzuszną 2, gruźlicę 23, zapalenie przewodu oddechowego 17, biegunkę 1, na inne rodzaje śmierci 35.

Zabójstwo. Jan Kilian, stolarz, mieszkający kątem u stróża kamienicy pod l. 18 przy ulicy Łyczakowskiej, Szczepana Tryhuby, potrącił go w sprzeczce tak nieszczęśliwie, iż tenże bądź to z silnego uderzenia ręką w głowę, bądź też skutkiem upadaięcia głową na kamień, zmarł tego samego dnia wieczorem. Kiliana oddano do sądu karnego.

Pies podejrzany o wściekliznę pokąsał dnia 1. b. m. pod l. 9 przy ulicy Gródeckiej pięcioro dzieci i kilka innych psów, skutkiem czego pozostaje u rakarza na obserwacji.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 3. czerwca. Skradziono pani Anieli K. z kieszeni na ulicy Halickiej podczas pochodu pogrzebowego sakiewkę czarną z kwotą 2 złr. i z kartką zakładu zast. i kred. l. 81411, a Katarzynie Kutran l. 5 pl. Benedykt. przez okno zegarek z łańcuszkiem i chustkę wartości 25 złr. — Złożono w pol. krzesło plecione, odebrane złodziejowi i znaleziony w ogrodzie Prohaski czarny jedwabny parasol, książkę pensyjną kaprala inwalidy Stefana Noryckiego, 8 kluczyków znal. za Żółkiewską rogatką i książkę do nabożeństwa pt.: „Dla Polek" znal. na w. Zamku. — Zgubiono kartkę zakł. zast. i kred. na złoty pierścień, drugą l. 14889, a trzecią banku ruskiego l. 8269, i parasolkę czarną z wygiętą rączką. Pani M. T. zapomniała w wagonie kolejowym koszyk z bielizną dziecinną znacz. I. T. i z różnemi drobiazgami wart. 10 złr.

Podróż naokoło świata (tym razem nie Vernego i nie w 80 dniach). Czterech naszych rodaków, panowie J. L. z Litwy, A. Z. z Kongresówki, S. G. i L. G. z Warszawy, obecnie mieszkający stale w Wiedniu, postanowili odbyć wspólną podróż naokoło ziemi. Turyści, ludzie młodzi, których stan majątkowy pozwala na taki spacer, mają zabawić w podróży 6 miesięcy, a koszta obliczono na 1500 rubli od osoby. Kierunek drogi wybrano następujący: Hawr, Nowy Jork, San-Francisco, Honolulu, Sidney, Bombaj, Aleksandrja, Tryest, Wiedeń i Warszawa. Podróżnicy zamierzają podczas drogi zbierać wiadomości o zamieszkałych w różnych kątach świata Polakach, i w miarę możności starać się z nimi widzieć osobiście i notować informacje ich osób dotyczące. Wszystkie wrażenia odniesione w podróży mają być wspólnemi siłami tych panów spisane i ogłoszone drukiem. Trzej podróżnicy przybyli już do Wiednia do pana L. G., zkąd właśnie razem wyjeżdżają do Hawru i nie tracąc czasu, puszczają się w dalszą podróż.

W łożysku Wisły. Rzadką niezmiernie sposobność badania podziemia rzeki nastręczyła w Królestwie Polskiem budowa mostu stałego przez Wisłę, na nowej linii drogi żelaznej, pod który filarowe fundamenty zakładają się w głębokości 56 stóp. Przy zapuszczaniu kesonu pod drugą parę filarów, od strony Radomia, po przejściu 42 stóp, natrafiono na pokład węgla brunatnego, lignitu — i, doszedłszy do potrzebnych stóp 56, nie przebito go jeszcze zupełnie. Węgiel, jak zwykle, im głębiej, tem lepsze miał przymioty, co stwierdziła i doraźna na miejscu próba przy zagrzewaniu nitów, łączących składowe części przęseł mostu.

Do Karlzbadu przybył na 3-tygodniową kurację król holenderski pod nazwiskiem hr. Burin. W ostatnich dniach panowało w tem tak licznie odwidzanem zdrojowisku takie zimno, że goście kąpielowi marznąc odbywali przechadzki, a wielu z nich kazało sobie z domu futra przysłać.

Jacy my naiwni. W jednym ze znaczniejszych składów materjałów aptecznych w Warszawie, pisze *Kurjer Codzienny*, robiono w tych dniach inwentarz za r. 1883. Otóż okazało się, że skład w ciągu roku sprzedał hurtownie i detajlicznie przeróżnych specyfików zagranicznych lekarskich za 48,750 rubli. Pięćdziesiąt tysięcy tylko jeden drogista, a inni? Poważna rubryka, której źródłem nasza naiwność. — A u nas we Lwowie czy dzieje się inaczej?

Wiadomości literackie i artystyczne.

(st) **Teatr.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy 5-aktowa komedja W. Rapackiego „Odbijanego" zapełniła teatr i zadowoliła prawie w zupełności inteligencję stołeczną, która pragnęła poznać najnowszy utwór autora „Wita Stwosza" a zarazem udzieliła poparcia pięknej myśli kolonij letnich. Praca p. Rapackiego nie ma wielkiej pretensji dramatycznej i to ją właśnie zaleca. Jeżeli bowiem p. Rapacki nie podołał zadaniu, jakie sobie zakreślił w „Odsieczy Wiednia", jeżeli w onej z fragmentów wiedzy historycznej na tle ubogiej fabuły zszytej sztuce nie odzwierciedlił życiem bijącej i sławą opromienionej epoki dziejowej, to natomiast w komedji „Odbijanego" wyzyskał on z talentem motyw anegdotyczny i zużytkował z werwą obyczajowe rysy tej generacji, która wydała starostę Kaniowskiego. Nie należy przy tem szukać w sztuce misternych powikłań psychologicznych, wszystko bowiem polega na charakterystyce; i nie należy również spodziewać się wykwintu architektonicznego budowy, głównym bowiem powabem obrazu jest powietrze. Pod względem t. zw. roboty scenicznej komedja „Odbijanego" wiele nawet pozostawia do życzenia a zwłaszcza akt III. stanowi tylko nużący djalog. Ale intryga jest tak prosta i tak ujmująca tą prostotą, że chętnie wybaczamy owe usterki koncepcji i cieszymy się dobrą perspektywą historyczną tej z miarą i ze smakiem udramatyzowanej anegdoty. Starostę Kaniowskiego grał okazale p. Zboiński, panna Stachowiczówna jako starościna budziła rzewne współczucie, ogniście przedstawił Gozdzkiego p. Woleński, wcale wybredną pokojówką była pani Zapolska a rezolutną żoną oberżysty panna Wisłobodzka. Przedstawienie w ogóle było bardzo wzorowe a obok uznanych już sił wypada z zachętą wyrazić się o grze p. Szoberta w roli Soroki, p. Krykiewicza w roli żyda i t. d.

* W okresie charakterystycznych faz przejściowych, przez które przechodził kompozycyjny talent i grymas Offenbacha, powstała jego „Księżniczka Trebizondy." W szczególniejszem usposobieniu i nastroju ducha musiał być maestro wówczas, kiedy libretto „Księżniczki" wybrał jako kanwę, na której osnuł tkaninę tonów tak misterną, do jakiej tylko on był powołany i wybrany, i na którem to polu nie prędko znajdzie godnych siebie następców, chociażby naśladowców miał wielu. Główną cechą „Księżniczki" jest, bo nią z natury rzeczy być musiał: komizm. Do tego warunku zastosował się kompozytor nietylko w samejże koncepcji solowych i ensemblowych numerów, ale i w całej instrumentacji. Dla uwydatnienia tej cechy potrzeba, aby cała partycja była wykonaną z jak najsumienniejszą ścisłością, a w tym względzie pozostawiają dotychczasowe przedstawienia lwowskie — pomimo dzielnej batuty kapelmistrza p. Jareckiego — wiele do życzenia. Wystawa była odpowiednia, a gra artystów w ogóle poprawna, mianowicie pań: Skalskiej, Bocskaj i Kasprowiczowej, jakoteż pp.: Myszkowskiego, Fontany i Fiorjańskiego.

* Dziś we środę dnia 4. czerwca na dochód Władysława Woleńskiego: „Hrabia Essex," dramat w 5 aktach Henryka Laubego, tłumaczył J. S. Jasiński.

Koncert. Wczoraj odbył się w sali kasyna miejskiego koncert, urządzony przez Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" ze współudziałem p. Marka, jego uczennic panien Veithówny i Posseltówny, i muzyki wojskowej 9. pułku. Program rozpoczęła uwertura odegrana przez orkiestrę wojskową, poczem chór męski „Lutni" odśpiewał polonez Makarewicza, który się ogólnie podobał. W dalszym ciągu wystąpiła z powodzeniem młodziutka panna Passeltówna z wykonaniem wdzięcznego utworu Mendelssohna, mianowicie koncertu *g-moll*. Panna Veithówna, która po raz pierwszy na estradzie koncertowej słyszeć się dała, odśpiewała Recitativo i wielki duet z „Hugenotów" z basistą p. Borkowskim; ma głos świeży i dźwięczny. Chór męski wykonał wzorowo pod dyrekcją p. Cet. kilka kompozycyj Herbeka i Kölaera, a panna Veithówna odśpiewała na zakończenie arję Micaeli z ulubionej opery Bizeta „Carmen."

Paryż 28. maja. Na posiedzeniu Towarzystwa dla porównawczego badania prawa zdawał pan J. Preux d. 2. kwietnia br. sprawę z dzieła dr. G. Roszkowskiego „O azylach i ekstradycji." Uważa on pracę tę za jedną z najbardziej wyczerpujących w kwestji wydawania przestępców. Przyznaje wreszcie, iż dzieło to jest pełne interesujących ustępów, tudzież cennych dokumentów i świadczy o rozległych i sumiennych studjach autora. Sprawozdanie to wydrukowane zostało w „Bulletin de la société de législation comparée" za maj br. na str. 408.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej."
Konkursa. Trzy posady rewidentów w IX., a względnie oficjałów w X., a asystentów w XI. randze, w biurze rachunkowem namiestnictwa jest do obsadzenia.
Podania wnosić należy w przeciągu 4 tygodni do prezydjum namiestnictwa we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Asygnaty kasowe z końcem maja r. b. 115.500 złr., rachunek bieżący na książeczkach wkładkowych 111.898 złr. 63 ct., łącznie 227.398 złr. 63 ct.

Losy z roku 1864. Ciągnienie z dnia 3. czerwca. Wylosowano następujace losy: Serja 746 nr. 100 główna wygrana; serja 3048 nr. 27 20.000 złr.; ser. 2987 nr. 31 10.000 złr.; ser. 846 nr. 96 i ser. 2987 nr. 14 po 5000 złr.; dalsze wylosowane serje są: 128 449 783 900 964 1001 1075 1141 1245 1488 1863 2250 2563 2632 2694 2739 3236 3723 3856 3858 3935 i 3941.

Gradobiciem nawidzone zostały dnia 21. z. m. gminy powiatu stanisławowskiego: Zabereże i Tyśmieniczany. Zarządzono, celem przyznania ulgi podatkowej poszkodowanym, likwidację szkody w zasiewach, która jest dość dotkliwa.

Eksport mięsa. W miesiącu kwietniu b. r. wysłano z Galicji do Wiednia: wołowiny 254.828 kilogramów, cielęciny 45.742 kilog., wieprzowiny 1534 kilog., baraniny 30 kilog.; bitych cieląt 3214 sztuk, owiec 4, jagniąt 28 wieprzów 385 sztuk. W powyższym okresie czasu zniszczono trzewów 141 kilogramów, wołowiny 159, cielęciny 293 sztuk; bitych cieląt 7 sztuk, bitych wieprzów 4 sztuk, jagniąt 1.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. czerwca.

W jednym z ostatnich numerów *Dziennika* donosiliśmy o rozporządzeniu ministerstwa oświaty, przesłanem Radom szkolnym krajowym, które jest niejako rezultatem narad znanej ankiety gimnazjalnej. Rozporządzenie to zaprowadza pewne zmiany w nauce gimnazjalnej, ścieśniając nieco jej zakres. I tak zmniejszono liczbę dzieł łacińskich i greckich przeznaczonych do czytania, a zalecono natomiast gruntowniejszą ich lekturę. Sferyczną trygonometrję z gimnazjum usunięto, a natomiast w naukach przyrodniczych ma się w klasach wyższych większą zwracać uwagę na geognozję i paleontologję.

W skutek złożenia mandatu poselskiego przez p. Kochanowskiego odbędą się wybory do Sejmu w okręgu wyborczym pilźnieńskim. Dla przeprowadzenia tejże czynności, komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części naszego kraju uchwalił na posiedzeniu dnia 28-go maja rb. odbytem, zaprosić p. Walerego Brzozowskiego, prezesa rady powiatowej pilźnieńskiej, tudzież pp. Piotra Garbaczyńskiego, Ignacego Pie-

---

dowodu? — zapytałem, wpadając na oryginalny pomysł. Przekonam panią, że tak nie jest. — „A czemże pan stwierdzisz słów swych prawdziwość?" — Słowem. — „Ufam mu!" — tu wzrok spuściła ku ziemi — „oczekuję niecierpliwie."

— Widzisz więc, mój drogi — ciągnął hrabia Henryk po chwili — widzisz, że nie wyrządziłem ci krzywdy, musiałem zaś uciec się do udawania, ażeby ci sumienie zapewnić hrabiankę Marję o twojej miłości, a przyjaźń...

Kiedyśmy się pożegnali, było mi dziwnie lekko. Szybkim krokiem przebiegałem ulubione aleje i zdawało mi się, że całkiem inaczej, wesele i uroczyściej szumią one dzisiaj.

* * *

W dzień później... przypominasz sobie drogę przyjacielu? W dzień później klęczałem już u stóp twoich, tuliłem do ust liljowe palce tych rączek, upojony nadziemskiem szczęściem...

— Bądź błogosławiona — szeptałem — że chcesz rozświecić ciemną próżnię mego życia jaśniejszemi od słońca blaskami... Bądź błogosławiona, że zstąpiłaś z nieba, ażeby przynieść mi najsłodsze dźwięki, najrzewniejsze nuty... Bądź błogosławiona!...

Upłynęło kilka miesięcy. Pod aleją kroczyłem, ale już nie sam, a drzewa opowiadały ci szumem swoim historję mych marzeń i mych mąk i rozkoszy, historję, które one tyle znały... A potem biegły tygodnie, miesiące i lata, coraz szybciej, aż...

* * *

Zbudziłem się...

W pierwszej chwili nie mogłem pojąć ani otoczenia, ani siebie samego... Ach! mnie się to tylko śniło... Dobyłem z portfelu zwierciadełko... Tak! — mnie się tylko śniło, i byłem starcem... Tak! — cała historja snem tylko była...

Doznawałem osobliwszego wzruszenia...

W górze szumiały gałęzie alei, w których cieniu [illegible] mego; szumiąc, zdawały się w rozkołysaną duszę wlewać słodką wiarę, że to było jednak z tych wi[illegible] snów, [illegible] się sprawdzają...

siątka, Jarosława Awejdę i Alfreda Dobrzyńskiego do zawiązania komitetu miejscowego.

Czytamy w *Czasie*: „Nawiązane na nowo rokowania z koleją Północną mają za podstawę układ poprzedni; zmiany zaś, o ile dotąd wiadomo, dotyczą następujących punktów: nowa koncesja ma być udzieloną tylko na lat 42, poczem kolej ta przejść bezwarunkowo na własność państwa, a cały sposób tego przejścia ma być w układzie jasno i stanowczo sformułowany, oczywiście tylko jako prawo państwa, nie jako obowiązek. Obowiązku bowiem takiego państwo na przyszłość zaciągnąć nie może. Cała polityka taryfowa ma należeć pod stanowcze zwierzchnictwo państwa — *staatliche Tarif-Oberhoheit*. Wszystkie nałożone w pierwszym układzie na kolej Północną obowiązki, dotyczące wykupna pewnych linij i wybudowania nowych linij, mają pozostać. Nie podając tych danych, jakoby już rozstrzygniętych, ale jako główne i prawdopodobne punkta nowego układu." *Politik* zaprzecza zaś stanowczo doniesieniom, jakoby rząd rozpoczął nowe układy z koleją Północną.

Głośny niemiecki „Schulverein", stowarzyszenie pedagogiczne z tendencjami germanizacyjnemi, wykazuje także w tegorocznem sprawozdaniu swojem wydatki na subwencje dla szkół galicyjskich, między innemi dla szkoły w Lipniku. Takich subwencjonowanych szkół ma być w Galicji trzy, prawdopodobnie prócz Lipnika także w Białej.

Dnia 2. t. m. odbył się w Karlsbadzie wiec delegatów niemiecko-postępowych gospodarzy wiejskich, którzy uchwalili domagać się administracyjnego podziału Czech jako jedynego środka do sprowadzenia pokoju w tym kraju oraz podziału krajowej Rady gospodarczej, która kieruje się obecnie tendencjami klerykalno-feudalnemi.

Wczoraj doniósł nam telegram w krótkości o skandalu, jaki wydarzył się w Kołoszwarze. Rzecz miała się jak następuje: Kandydat stronnictwa rządowego, Aleksander H e g e d ü s, jeden z najserdeczniejszych przyjaciół T i s z y, przy wjeździe do miasta został przywitany przez tłum kamieniami; następnie formalne bombardowanie, wskutek którego raniono więcej niż 60 osób. Trzy osoby siedzące w powozie wraz z Hegedüsem odniosły ciężkie uszkodzenie, on sam jednak wyszedł cało. Pp. Hallera, dr. Finalyego, dr. F a r k a s a, S t ä g e r a, F e r e n y i e g o, B e k e s a i T u s s a y a, same znakomitości tamtejsze, uniesiono krwią zalanych z miejsca zaburzeń. Pomiędzy osobami ranionemi jest wiele kobiet, wiele powozów zniszczono najzupełniej. Jest to rzeczą charakterystyczną dla stosunków węgierskich, że o udział w ekscesach oskarżają między innymi także urzędników policyjnych. Z wielką trudnością udało się wreszcie uwięzić kilku prowokatorów, brakowało jednak nie wiele, a żeby z rąk władzy uwolnieni zostali przez publiczność.

O wydaniu Rosji przez rząd badeński nihilisty podają dzienniki następujące szczegóły: Przed kilkoma dniami transportowano na granicę rosyjską niejakiego Puligina, który przesiedział przedtem dwa miesiące w więzieniu. Rząd badeński przyaresztował go w Fryburgu, jadącego z Szwajcarji i odebrał mu papiery, przeważnie tłumaczenia dzieł ekonomicznych. Żona uwięzionego nie wiedziała wcale o wydaniu go Rosji i dopiero dowiedziała się o tem od ministra sprawiedliwości, u którego miała audjencję. Prokurator fryburski kazał więźnia odfotografować i fotografję oddał władzom rosyjskim, wskutek czego przybył do Fryburga jeden z rosyjskich prokuratorów i zabrał go. Ma to być student uniwersytecki; brał on udział w zamordowaniu jednego ze zdrajców nihilizmu w Moskwie.

Na bankiecie wyprawionym przez ambasadę amerykańską w Paryżu, znalazł się niemal przypadkiem hrabia Paryża. Wypadek ten zrobił sensację, a tem samem dał powód do następującego ogłoszenia, jakie ambasada amerykańska w dziennikach zamieszcza:

„Niektóre pisma tutejsze podały mylne doniesienia o bankiecie i raucie, jakie się odbyły w poselstwie Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Bankiet (obiad) nie odbył się na cześć hrabi Paryża, który na nim nie był obecny, i wcale nie był nań proszony. Prawdą jest jednakże, że hr. Paryża, który był oficerem w armii związkowej podczas amerykańskiej wojny domowej i napisał historję tejże wojny, za co mu Kongres jest zobowiązany do wdzięczności, przybył na mały balik, który się odbył po obiedzie, i oto wszystko".

Zdaje się, że wszystkiemu winien p. B r u l a t o u r, pierwszy sekretarz poselstwa, z urodzenia Francuz a naturalizowany Amerykanin, oddany duszą i ciałem sprawie Orleanistów.

W rozprawach Senatu francuskiego nad ustawą rozwodową usiłował N a q u e t dowieść, że katolicyzm nie jest tej ustawie tak nieprzyjazny, jak to utrzymują konserwatyści. Mowca cytuje przykłady, kiedy kościół katolicki rozwiązywał związki małżeńskie, pozwalając małżonkom wchodzić w nowe śluby, jak np. niedawnemi czasy otrzymał kościelny rozwód książę Monaco, którego małżonka, księżna H a m i l t o n, zawarła prawnie ponowny związek małżeński z magnatem węgierskim. Za czasów drugiego cesarstwa otrzymał rozwód markiz de V i r e v i l l e i ożenił się następnie z jakąś Florentynką.

Przeciw ustawie wystąpił w dwugodzinnej świetnej mowie Jules S i m o n.

W tej samej sprawie przemawiał minister M a r t i n - F e u i l l é e za dopuszczalnością rozwodów w takich wypadkach, w których obecnie wydawano wyrok separacji. Minister nie żąda bynajmniej przywrócenia ustawy z r. 1792, sądzi jednakże, że nierozerwalność związków małżeńskich musi być ograniczoną. Senat przyjął 160 głosami przeciw 18 wniosek rządowy, znoszący ustawę z r. 1816, zakazującą rozwody. Dalsze rozprawy odroczono na wniosek D e n o r m a n d i e'go do czwartku.

Senator G a v a r d i e chciał rozwinąć zapowiedzianą interpelację w sprawach Egiptu, a gdy nie zadawalniał się oświadczeniem F e r r y'ego, że wobec toczących się rokowań nie może ta kwestja być teraz przedmiotem rozpraw, musiał być wezwany do porządku i podpadł karze cenzury.

Izba deputowanych odrzuciła 395 głosami przeciw 92 poprawkę F r e p p e l'a, żądającą uwolnienia seminarzystów od służby wojskowej.

Observer dowiaduje się, że rokowania Anglji z Francją w sprawach Egiptu w ogóle, a w kwestji konferencji w szczególności zbliżają się ku pożądanemu końcowi. W najbliższych więc dniach będzie Anglja w możności zawiadomić mocarstwa zagraniczne o szczegółach ułożonej z Francją umowy. Naturalną jest rzeczą, że szczegóły te będą pierwej poddane pod obrady parlamentu, który przed ostatecznem tychże przyjęciem będzie miał sposobność oświadczyć się za lub przeciw nim.

Odnośnie do zamieszczonego przez nas we wczorajszym numerze artykułu dziennika *Fortnigtly Review*, podpisanego literą G., którego autorstwo przypisywano G l a d s t o n o w i, oświadcza *Pall Mall Gazette* wbrew twierdzeniom *Timesa*, że G l a d s t o n e nie ma nic wspólnego z wyłuszczonemi we wspomnionym artykule zapatrywaniami.

Artykuł ten dziennika *Fortnighly Review* nie wywołał wcale zadowolenia w Londynie, owszem jak największe oburzenie; mimo zaprzeczeń, jakoby G l a d s t o n e był autorem jego, wszyscy wierzą przecież w tegoż autorstwo, gdyż przemawia za tem nawet styl właściwy angielskiemu premierowi. W kołach wtajemniczonych obawiają się, iż nader ostre wystąpienie przeciwko B i s m a r k o w i właśnie w chwili bieżącej, gotowo przeszkodzić zebraniu się konferencji.

Telegramy własne „Dz. Polskiego."

... 5. czerwca. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 14. marca br. mocą którego pewne kategorje preparatów leczniczych mogą być sprzedawane publiczności tylko na podstawie recept lekarskich, wywołało w kołach aptekarskich wielkie niezadowolenie. Z tego powodu odbyła się w tym tygodniu w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja, w której wzięli udział: radca dworu S c h n e i d e r, profesor V o g l, dr. S c h n e l l e r, dr. U l l m a n n i aptekarze H e l l m a n n, W a l d h e i m i F r i e d r i c h. Konferencja ta pod przewodnictwem szefa sekcji E r b a doprowadziła do obustronnych wyjaśnień, z których wynika, że pp. aptekarze: zrozumieli wspomniane rozporządzenie mylnie i zastósowali je o wiele ściślej, jak to było zamiarem rządu. Zastępcy aptekarzy zgodzili się na wywody radców sanitarnych; mimo to będzie wydane nowe rozporządzenie, wyjaśniające niektóre wątpliwe szczegóły dotychczasowych postanowień.

(D.) **Wiedeń** 4. czerwca. *Nowa Presse* nie pojmuje, dlaczego przewódcy Polaków, którzy zadawali sobie tyle trudu, aby osiągnąć odroczenie Sejmu podając za powód ważność i nagłość prac sejmowych, nie chcą obecnie nic słyszeć o sesji wiosennej. Jeśli już sami posłowie sprzeciwiają się dłuższym sesjom sejmowym — dodaje ten dziennik — to cóż za znaczenie mają w takim razie skargi federalistów na ograniczanie działalności Sejmów?

Wiedeń 4. czerwca. Sędzia powiatowy, Jan S z a n k o w s k i, mianowany został radcą sądu krajowego w Stanisławowie.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądów powiatowych: Jan J a w o r s k i z Komarna w Medenicach, Franciszek A s ł a n o w i c z z Liska w Brzozowie, Henryk K a r s z n i e w i c z ze Lwowa w Bełzie i Leon G ł u s z k i e w i c z z Dukli w Krakowcu.

Adjunktami trybunałów mianowani adjunkci sądów powiatowych: Adolf H ł a d y ł o w i c z ze Śniatyna w Kołomyi, Eustachy S t a r z y ń s k i z Brodów w Stanisławowie, Wiktor Z n o c z k o w s k i z Kulikowa w Złoczowie, Kajetan C h y l i ń s k i z Buska w Samborze, Herman G a r f e i n z Budzanowa w Złoczowie, Stanisław D e i s s e n b e r g z Halicza w Przemyślu i Michał T e r l e c k i ze Skolego w Tarnopolu.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Józef K u l c z y c k i w Budzanowie, Rudolf W e t t e n b e r g w Śniatynie, Franciszek N i w i ń s k i w Bursztynie, Klemens O c h r y m o w i c z w Haliczu, dr. Adolf H e c k w Skolem, dr. Celestyn F r i e d w Kulikowie, Józef B i e l e w i c z w Brodach, Franciszek R o h m a n w Kozowie i Antoni D o l n i c k i w Busku.

Sędzia powiatowy Wiktor Władysław F r a n k z Bełza przeniesiony został do Szczerca.

Wiedeń 3. czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Wiatr południowy. Zachmurzenie zwiększa się. Chwilowe deszcze lokalne. Powietrze ociepliło się. Grozi burza od strony zachodniej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. czerwca. Patentem cesarskim z d. 2. bm. zwołany Sejm dalmatyński i tyrolski na 16., morawski na 10., a bukowiński na 22. czerwca b. r.

Peszt 4. czerwca. Na podstawie zbiegu okoliczności z zeznaniami anarchisty F r i e d a stwierdzono, że tenże uczestniczył w charakterze stojącego na straży w morderstwie rozbójniczem, dokonanem na E i s e r c i e. F r i e d wymienia jako bezpośrednich morderców K a m m e r e r a i S t e l l m a c h e r a. Plan był powzięty w Buda-Peszcie, dokąd F r i e d przywiózł część zrabowanych papierów wartościowych.

Kołoszwar (Klausenburg) 3. czerwca. W Gyergyo Alfalu powstała pomiędzy stronnictwami bójka. Wkraczającą żandarmerję przyjęto pociskami kamieni i raniono ciężko dwóch żandarmów. Ośm osób zabitych. Śledztwo wdrożone.

Kołoszwar 3. czerwca. Z powodu zaburzeń podczas wyborów aresztowano 5 osób, a między innymi współpracownika dziennika *Ellenzek*. Trzech studentów z powodu mów, jakie mieli do ludu, postawiono w stan oskarżenia, jednak pozostali wszyscy na wolnej stopie.

Krążą pogłoski, że wielu najwybitniejszych członków stronnictwa niezawisłego, chce się połączyć z partją liberalną.

Tryest 3. czerwca. Patent cesarski z dnia 2. bm. zwołuje Sejmy Istrji, Gorycji i Grodziski na dzień 9. bm.

Tryest 3. czerwca. Król grecki wyjechał wczoraj z Koryntu do Tryestu.

Paryż 3. czerwca. Komisja parlamentarna dla rewizji konstytucji odrzuciła 17 głosami przeciw 3 wniosek B a r o d e t'a żądający nieograniczonej rewizji.

Paryż 4. czerwca. Jenerał M i l l o t zaatakował i po krótkim oporze zajął Tuyenquang nad rzeką Kler. Część „Czarnych sztandarów" oświadczyła gotowość poddania się.

Paryż 3. czerwca. Z Hue donoszą, że traktat z Francją został w zasadzie przyjęty, i że zostanie podpisany zaraz po uregulowaniu pewnych kwestyj dodatkowych. Stan zdrowia króla polepszył się.

Berlin 4. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza rozpowszechnionym z Kapstadt pogłoskom, że rząd niemiecki zamierza założyć zamorskie kolonje karne.

Rzym 3. czerwca. Według pewnych wiadomości, pozostała bez wpływu i skutku zamierzona demonstracja celem spaczenia charakteru wczorajszego obchodu na cześć G a r i b a l d e g o. Luźne sykania i gwizdania dały się wprawdzie słyszeć ze strony radykałów; nie znalazły one jednakże odgłosu w ludności.

Nisz 3. czerwca. Wzmocniona komisja podatkowa, składająca się z 35 członków przyjęła w zasadzie 33 przeciw 2 głosom przedłożenie rządowe; dwóch głosujących „przeciw" zgodziło się w końcu także na przyjęcie tego przedłożenia, jednak z wielkiemi zastrzeżeniami.

Sofja 3. czerwca. Rząd tutejszy odrzucił jako niczem nieuzasadnione reklamacje serbskie w sprawie rzekomego pogwałcenia granicy i żąda zniesienia serbskiego posterunku granicznego po tamtej stronie Timoku. (Według brzmienia naszego wczorajszego telegramu, nie pozostaje zatem reprezentantowi serbskiemu w Bułgarji nic innego, jak opuścić Sofię z całym personalem jeneralnego konsulatu. Przep. Red.).

Wiadomości giełdowe.

Lwów d 3. czerwca. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 284·50 do 287·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 186 75 do 189 75, Banku hipot. galic. 299·— do 303·—, Banku kred. gal. 248·— do 253·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Towarz kredyt. gal. ziem. 4% 92 75 do 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·40, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 98·10 do 99·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·75 do 101·75, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 95·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleonder 9·66 do 9·76, Pół-imperjał rosyjski 9·97 do 10· 9, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¾ do 1·23¾, 100 marek niemieckich 59·45 do 60·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 4. czerwca godzina 10. min. 38. Akcje kredytowe 307·—, Anglo-Austr. 111·50, Akcje banku Union 105·80, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 142·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·71½, Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 3. czerwca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 61·70, Węg. akcje kredyt. 307·—, Akcje anglo-austr. 111·25, Akcje banku Union 105·50, Akcje Karola Ludwika 285·—, Akcje kolei północnej 253·—, Akcje kolei południowej 142·25, Akcje kolei Alföldzkiej 178·75, Akcje Staatsbahn 317·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 127·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·70, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·10, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 91·62, Akcje banku związkowego 106·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 115·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 3. czerwca godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 80·40, w srebrze 81·35, Renta w złocie 102·10, 5% austr. renta marcowa 95·85, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 305·50, Londyn 122·30, Srebro —·—, Napoleonder 9·71½, Dukat ces. men. 5·77, 100 marek niemieckich 59·80.

Berlin d. 3. czerwca godzina 4 min. 50. Rosyjskie banknoty 204·25, Akcje kredytowe 513·—, Lombardy 251·50, Galicyjskie 119·70, Kolei rumuńskiej 58·10. Austrjackie banknoty 167 35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·72.

Telegramy zbożowe z d. 3. czerwca. W i e d e ń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·87 do 9·89 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ złr. B e r l i n: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 167·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 50·90 m., olej rzepakowy 56·30 m. P a r y ż: mąki 159 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 4. czerwca: 13·50 do 13·75. B r e m a: 7·45 do —·—. H a m b u r g: 7·50, na maj 7·60, na sierpień-grudzień 7·85. A n t w e r p j a: na maj 18½. N o w y - Y o r k: 8¼. F i l a d e l f j a: 8·—.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 45 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 po południu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

Drukarnia w Sanoku
poszukuje
ZECERA,
oraz obznajomionego z maszyną.
Bliższe szczegóły udziela Karol Pollak w Sanoku.

500.000
marek
do wygrania.

Taką ogromną sumę wynosi ewentualnie, gdy posłuży szczęście główna wygrana hamburskiej loterji pieniężnej, zagwarantowanej całym majątkiem państwowym.

Loterja zawiera **50.500 wygranych** do wylosowania w siedmiu oddziałach. **Wygrać musi więcej niż połowa losów.** Żadna loterja nie przedstawia szans tak pomyślnych. 50.500 wygranych podzielone są jak następuje:

1 premja . . po 300.000 marek
1 wygrana . . po 200.000 „
2 wygrane . . po 100.000 „
1 wygrana . . po 90.000 „
1 wygrana . . po 80.000 „
2 wygrane . . po 70.000 „
1 wygrana . . po 60.000 „
2 wygrane . . po 50.000 „
1 wygrana . . po 30.000 „
5 wygranych . po 20.000 „
3 wygrane . . po 15.000 „
26 wygranych . po 10.000 „
56 wygranych . po 5.000 „
106 wygranych . po 3.000 „
253 wygranych . po 2.000 „
6 wygranych . po 1.500 „
515 wygranych . po 1.000 „
1036 wygranych . po 500 „
60 wygranych . po 200 „
63 wygranych . po 150 „
29020 wygranych po 145 „
19340 wygranych po 124, 100, 94, 67, 40 i 20 marek.

Cena losów jest ustanowiona przez rząd i wynosi dla oddziału pierwszego:
złr. 3·50 za cały los oryginalny,
„ 1·75 za pół losu oryginalnego,
„ —·90 za ćwierć losu oryginalnego.

Prosimy zamawiając nadsyłać przynależne kwoty w banknotach lub austro-węgierskich markach pocztowych; najdogodniej przesyłać za przekazem pocztowym.

Do zamówionych losów dodajemy jeszcze urzędowy program ciągnienia, z którego mieć można dokładną ewidencję. Jeżeliby któremuś z odbiorców nie konweniował program ciągnienia, gotowi jesteśmy wziąć losy napowrót przed rozpoczęciem ciągnienia i zwrócić pobrane za nie pieniądze.

Nazwisko każdego zamawiającego bywa natychmiast zapisywane w rejestrach naszych, a każdy właściciel losu otrzymuje po każdem ciągnieniu bez urgensa ze swej strony, urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych następuje po każdem ciągnieniu pod kontrolą państwową.

Firma nasza istnieje od lat 70 z górą, a w tym przeciągu czasu wypłaciliśmy w Austrji główne wygrane po 250.000, 160.000, 80.000, 60.000, 40.000 marek itd. i otrzymaliśmy przez to szczęście wielu rodzin. Często rzykuje się tysiące na przedsiębiorstwa, w których zysk spodziewany jest niepewny, jest więc rzeczą tem stosowniejszą, zakupienie za kilka guldenów losu loterji gwarantowanej przez państwo, przedstawiającej tak ogromne szanse, w której ewentualnie zyskać można tak wielki kapitał. Ze względu na wielki udział, jakiego spodziewać się należy za pewne wobec tej loterji państwowej, upraszamy o jak najspieszniejsze nadesłanie zamówień, a w każdym razie nie później jak

do 11. czerwca 1884,

ażebyśmy jeszcze przed ciągnieniem byli w stanie wykonać wszelkie zlecenia punktualnie i dokładnie.

Upraszamy o adresowanie zamówień wprost do nas. 1657 2—5

Jsenthahl & Co.
Hamburg.

Zyskowny zarobek
nastręczam uczciwym i zdolnym ajentom, chcącym się zająć sprzedażą kawy i herbaty osobom prywatnym. 1893 2—3
ALBERT FUCHS, Hamburg
Caffee- u. Thee-Lager.

W Instytucie naukowym wojskowym,
ulica Piekarska l. 21.
rozpoczął się **kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych z dniem **1. marca b. r.** Instytut utrzymuje także pensjonat i przyjmuje uczniów uczęszczających do szkół średnich publicznych.
F. KOESTLICH,
dyrektor Zakładu, przyjmuje od godziny 5.—7. po południu.

ZAKŁAD ortopedyczny
we Lwowie,
ulica Kopernika l. 13.

Leczy wszelkie skrzywienia i wady budowy ciała. Dzieci mogą dla kuracji dochodzić lub w zakładzie być umieszczone, w którym to razie mogą pobierać wszelkie nauki, tak w szkołach jak i w domu. Na żądanie rozsyła prospekta i udziela bliższych szczegółów ustnie lub pisemnie 1796 2—6

Dyrektor zakładu spec. lekarz
Mr. Edward Madeyski.

Stachiewicz & Abrysowski

Magazyn towarów bławatnych i płócien

Na sezon wiosenny i letni:

Materje wełniane,
Jedwabie,
Aksamity, 1721 13—20
Kaszmiry,
Batysty i satyny,
Fulary i kretony,
Zefiry,

we wszystkich możebnych wyrobach po najumiarkowańszych cenach
polecają
STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI
Bazylego Towarnickiego Następcy
we Lwowie, Rynek l. 32.

Bazylego Towarnickiego Następcy

Lwów, Rynek l. 32.

SASSÓW
zakład wodoleczniczy w Galicji pod Złoczowem.
Początek sezonu 1. czerwca.
Zakład znany od dawna, obecnie został według najnowszych wymagań hydroterapji urządzony. 1897 3—6
Kierownictwo zakładu objął **Dr. Zgórski.**
b. lekarz szpitala powszechnego we Lwowie.
Zamówienia na mieszkania przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela
Zarząd zakładu w Sassowie.

KEFIR
nieoceniony środek w katarach płuc, żołądka i kiszek, wycieńczeniu i osłabieniu sił.
Flaszka 40 cnt. w. a.
KUMYS
uznany przez wszystkie fakultety medyczne za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, błednicy i bezczynności kiszek.
Flaszka 60 cnt. w. a. 1489 5 0
Wody mineralne
krajowe i zagraniczne, codziennie świeże poleca
J. IHNATOWICZ
we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 3.

Najtaniej 1823 2—6
Chiffony i Shirtingi
sztuka 24 metry = 40 łokci polskich
po złr. 7, 7·60, 8, 8·75, 9·60, 10·40, 12, 13·40,
łokieć po ct. 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 i 32
w handlu płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla we Lwowie.

JAKÓB STROH
KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6,
kupuje i sprzedaje
listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy
po najrzetelniejszych cenach.
W tymże kantorze także dostać można 1640 14—0
5% obligacje komunalne Banku krajowego
po kursie dziennym.
Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

KONKURS
na posadę dyrektora dóbr fundacji Stanisława hr. Skarbka.

Kurator fundacji St. hr. Sarbka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora dóbr tejże fundacji pod następującemi przez Radę administracyjną uchwałą z 24. maja b. r. ustanowionymi warunkami:

1. Emolumenta dyrektora dóbr będą wynosić:
   a) roczna płaca 2000 złr. wraz z trzema quinqueniami po 200 złr. od dnia stabilizacji na posadzie;
   b) wolne pomieszkanie w gmachu teatralnym, dotychczas przez byłego dyrektora zajmowane, a składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na II. piętrze;
   c) w podróżach urzędowych dyeta dzienna 4 złr., zwrot za drugą klasę kolei, a w braku kolei milowe po 1 złr. od mili.
2. Posada przez pierwsze dwa lata prowizoryczna z obopólnem prawem półrocznego wypowiedzenia przed końcem każdego roku służby. — Po upływie prowizorycznej służby może zamianowany dyrektor dóbr żądać zawarcia z nim kontraktu na pewną ilość lat. — Kontrakt ten zawrze kurator fundacji i zatwierdzi Rada Administracyjna, a w tymże zostanie zastrzeżonem, że oddalenie nastąpić może tylko przez Radę Administracyjną na propozycję kuratora.
3. Zamianowanemu dyrektorowi dóbr przysłuża prawo przystąpienia do funduszu emerytalnego, z zastrzeżeniem, że za lata prowizorycznej służby uiszczone wkładki mogą mu być zwrócone w razie wystąpienia ze służby fundacyjnej przed uzyskaniem stabilizacji.
4. Do uzyskania posady dyrektora dóbr fundacji będzie wymaganem:
   a) aby starający przekroczył 30 rok życia i świadectwem lekarskiem wykazł stan swego zdrowia;
   b) aby przedłożywszy świadectwa odbytych szkół, dołączył dowody znajomości gospodarstwa rolnego i lasowego, znajomości ustaw krajowych i manipulacji biurowej;
   c) aby się wykazał znajomością języków krajowych i języka niemieckiego.
5. Obowiązkiem dyrektora dóbr fundacji będzie spełniać wszelkie agendy zarządu dóbr i lasów fundacji, a instrukcja, którą każdy ubiegający się o tę posadę przejrzeć może w biurze Administracji centralnej fundacji, określa szczegółowo te agendy.
6. Termin do wniesienia podań kompetentów oznacza się na sześć tygodni od daty pierwszego ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, a nieuwzględnione podania zwrócone zostaną w przeciągu dalszych sześciu tygodni.

Podania wnosić można do Administracji centralnej fundacji we Lwowie, gmach teatralny I. piętro nr. 29. 1886 3—3

Do najęcia
na całe lato albo na czas Sejmu, piękne umeblowane mieszkanie o czterech pokojach i kuchni z całkowitem urządzeniem. Na żądanie można mieć pojedyncze pokoje i usługę.
Bliższych szczegółów udziela J. Fischer Rynek l. 11. 1891 2—3



Opalany fotel Weyla jest najpraktyczniejszym aparatem kąpielowym. Za 3 cnt. ma się ciepłą kąpiel. — Dotąd sprzedano **7000 sztuk.** Cenniki gratis. Także na wypłatę ratami. **L. Weyl, k. k. Priv.-Inh., Wien,** Kärntnerring 17. **Opalane wanny, aparaty tuszowe, skrzynki na lód i t. d.** Rozsyłka na prowincję franco.

WELOCYPEDY
o 3 kołach dla dziatek
od 5 do 7 lat po 9 złr., od 7 do 10 lat po 12 złr., od 10 do 15 lat po 15 złr., od 15 do 20 po 25 złr.
poleca MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
ulica Halicka l. 6.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1877 2—3

Rutynowany ekspedytor pocztowy i telegrafista
obznajomiony dokładnie z czynnościami pocztowej kasy oszczędności, znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Żydaczowie. Wynagrodzenie miesięczne 20 złr. pomieszkanie i całe utrzymanie.
Listowne zgłoszenia adresować do c. k. urzędu pocztowego.

MAURYCY BAŁŁABAN
we Lwowie, plac Marjacki l. 8,
poleca:
skład płócien, stołowej bielizny, chustek, pończoch, skarpetek,
kołnierzyków męskich i damskich.
Kryzy i wstążki wszelkiego rodzaju z pierwszorzędnych fabryk i po najumiarkowańszych stałych cenach. 1903 1—3

KAMIENICA
jedno piętrowa z ogrodem we Lwowie jest do sprzedania.
Bliższe szczegóły udziela z grzeczności **Wny Dr. Adolf Moszyński,** adwokat krajowy przy ulicy Karola Ludwika l. 1, jakoteż Administracja „Dziennika Polskiego“. 1875 3—3

Drukarnia J. A. Pelara
w Rzeszowie
poszukuje zdolnego
zecera.
Zgłaszać zechcą się tylko ci panowie, którzy są biegli w robotach tabelarycznych, akcydensach i czytaniu korekty, i życzą sobie zająć stałe a spokojne miejsce. 1884 3—3

Ważne dla wybierających się do wód.
Najtańsza i najbogatsza we Lwowie Wypożyczalnia książek polskich (Księgarni Polskiej) w handlu **Stanisława Köhlera** ul. Halicka l. 48, zaopatrzona w najwięcej nowości powieściowe, ogłasza i w tym roku **abonament na sezon kąpielowy** w dwóch okresach, I. od 1. czerwca do 15. lipca, II. od 15. lipca do 1. września.
10 tomów powieści otrzymuje się naraz i można dowolnie przeczytane zmieniać.
Należytość za każdy okres płaci się **tylko jeden złr.** Kaucja według umowy.
Miejscowy abonament na jedno dzieło (1 do 3 tomów) kosztuje tylko 30 cnt. miesięcznie, kaucji składa się tylko 1 złr.

Wszelkie gatunki nici białych, szarych i czarnych
poleca handel
F. KNAUERA
pod „Złotym Lwem“, plac Kapitulny l. 2.

COGNAC
(koniak) kuracyjny
Fin Champagn

Salignac & Comp. 10-letni	flaszka złr.	2·50
Meukow & Comp. 12- „	„ „	3·—
„ Fine brandy 15- „	„ „	3·50
„ Carte d'or 20- „	„ „	4·—
Bonteliau & Comp. 15- „	„ „	3·50
„ Fin Champagn 20- „	„ „	4·50
Salignac & Comp. 25- „	„ „	5·—
„ Medaile d'or 30- „	„ „	5·50
Koniak styryjski	„ „	1·20

poleca handel 1490 13—0
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

ALEXANDRE CHAPUIS
nauczyciel języka francuskiego, udziela lekcyj tego języka pod bardzo przystępnemi warunkami.
Uprasza się o nadsyłanie łaskawych zgłoszeń pod adresem ulica Kurkowa l. 37.

Magazyn Schayerów
we Lwowie 1666 4—0
poleca na sezon wiosenny i letny
w największym wyborze
Nowości z konfekcji dla dam
po stałych i nizkich cenach.

CZIGELKA
ZDRÓJ LUDWIKA
Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do największej ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych całej Europy, wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw, a woda ta ze wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewłocznym wrzodzie żołądka, w wolu i we wszystkich postaciach zołzów, jak również w następstwach kiły.

Napełnianie i rozsełka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju Czigelka (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis. 1745 10—18

Główny skład rozsyłkowy u
A. MUSZYŃSKIEGO
w Grybowie, dla Galicji, Bukowiny, Rumunii, Król. Polskiego, Rosji i północnych Niemiec.

WEZWANIE.
Do
posiadaczy książeczek wkładkowych
Towarzystwa galic. kasy zaliczkowej z nieogr. poręką
we Lwowie w likwidacji.

W dobrze zrozumianym interesie pp. posiadaczy książeczek wkładkowych pomienionego Towarzystwa, upraszamy uprzejmie o zgłoszenie się i zaprezentowanie w kasie Towarzystwa przy ulicy Wałowej pod l. 2 na Iszem piętrze książeczek wkładkowych Towarzystwa, celem sprawdzenia takowych z księgami dotąd prowadzonemi i skonstatowania praw posiadaczy.

We Lwowie dnia 31. maja 1884 r.

Likwidatorowie
Towarzystwa galic. kasy zaliczkowej
z nieogr. poręką we Lwowie w likwidacji
Stanisław Jabłkowski.
Bogusław Longchamps.
Dr. Zygmunt Skowroński.
Jan Szwejkowski.

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO
dawniej 1678 6—0
L. M. FEINTUCH i MACHAYSKI
we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a
poleca:
Najmodniejsze parasolki po złr. 1·50, 3, 4, 6, 8, do najbogatszych
w wielkim wyborze.

En-tout-cas po złr. 5·50, 6·50.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Kapelusze damskie ubierane po złr. 6·50 i 7·50.

Dla dam najmodniejsze konfekcje, to jest:
Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze i paletoty angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 itd.

Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne, ubierane koronkami i jetami po złr. 22, 24, 30, 45, oraz nowe **Jersey** (Tricot).

Modne **prochowce** angielskie alpagowe po złr. 15, 18.

Echarpes i chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·50, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **wachlarzy modnych,** po złr. 1·50, 2, 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie, po złr. 6.

Chusteczki Echarpes koronkowe czarne i białe od złr. 2·50 do 20.

Rękawiczki damskie o 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 i t. d.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate po złr. 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po złr. 10.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Kapelusze słomkowe dla panów, pań i dzieci, począwszy od złr. 1·50.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60., **Mankiety** po złr. 5 i 6 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawat** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Płaszcze gumowe watterproof i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 i t. d., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Najmodniejsze **szale i pledy** dla dam po złr. 12, 14, 18 i t d.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład **prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej,** tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór **biżuterji francuskiej.**

Skład **WODY KOLOŃSKIEJ,** po cnt. 50, złr. 1, 1·50 i 3.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z brązu, porcelany, szkła i drzewa.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czelańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.